Nr. 201. Lwów — Piątek dnia 2. września 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie ... 1 K 50 h.
Kwartalnie. ... 4 „ 50 „
Rocznie ......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie. .. 6 „ — „
Rocznie ......24 „ — „
Za granica:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie ......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI
Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 28. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stronic.

Co dzień niesie?

* Dzisiejsze pisma wiedeńskie omawiają wczor. enuncyacyę polityczną dra Koerbera, wyzyskując ją przeważnie do ataków przeciw premierowi.

* Dziś odbyło się we Lwowie uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego gmachu m. muzeum przemysł., w obecności JE. Koerbera i krajowych dygnitarzy.

* Premier dr. Koerber zwiedził dziś po opuszczeniu muzeum miejskiego, salon sztuk pięknych teatr miejski, więzienia, koszary policyjne i bazar krajowy. Po śniadaniu u prez. Małachowskiego, odjechał do Skwarzawy i Buska, o godz. 10·45 wiecz. przybędzie do Tarnopola.

* Wiceprez. Namiestn. hr. Łoś wyjechał na otwarcie starostwa w Zborowie.

* Z Bad Elster uciekła wczoraj ks. Ludwika Koburska, (z domu ks. belgijska) z kochankiem b. porucznikiem Gezą Matachichem.

* W Konstantynopolu odbył się wczoraj pogrzeb zdetronizowanego sult na Murata V.

* Japończycy mieli ponieść klęskę pod Liaojanem. Rosyanie posuwają się na południe.

Bitwa trwa dalej.

Dyaryusz.

Czwartek 1 września 1904.

Imiona. Rzym. kat. Idziego opata. — Grec.kat. Andreja Str. — Słow. Dzierżysław.— Wschód sł 5·16 zachód 6·45.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Wróg ludu". — Teatr ludowy „Żabusia".

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Piątek 2 września 1904.

Imiona. Rzym. kat. Justa bisk. — Grec. kat. Samuiła pr. — Słow. Czcisław. — Wschód słońca 5.18 zachód 6·43.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Madame Sherry".

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 31/8. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna g. 10.30 rano.

Marki 117·21, Renta majowa 99·20, Węg. renta kor. 97·05, Akcye austr. Zakł. kred. 650·50, Akcye węg. Zakł. kred. 760·00, Akcye Anglobanku 280·00, Akcye Unionbanku 529·00, Akcye Bankvereinu 535·00, Akcye Laenderbanku 432·50, Akcye Kolei państw. 637·—, Lombardy 88·00, Akcye kolei Elbethal 000·00, Akcye Fabryki broni 000·00 excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 441·75, Akcye Rima Muranyi 506·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·— Losy tureckie 130·30, Ruble 253·50 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·70. 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·40, 56 l. listy Tow kred. ziem. 99·45.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 1/9. (Tel. „Dnia"). Giełda połudn. g. 12·30 w południe.

Marki 117·25, Renta majowa 99·25, Węg. renta koron 97·00, Akcye austr. Zakł. kred. 649·75, Akcye węg. Zakł. kred. 760·50, Akcye Anglobanku 279·75, Akcye Unionbanku 526·00, Akcye Bankvereinu 53·350, Akcye Laenderbanku 433·75, Akcye kolei państw 638·—. Lombardy 88·50 Akcye kolei Elbethal 422·00 Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe 000·— Akcye Alpiny 444·25. Akcye Rima Muranyi 505·00, Akcye Prask. Tow żelaz. 2321·00 Losy tureckie 131·M Ruble 253·25

Usposobienie spokojne.

Berlin. 1/9 (Tel „Dnia"). Giełda poranna. Akcye kredytowe 204·75 Tow Dysk 190·50

Usposobienie spokojne.

Wiedeń. 1/9 (Tel. „Dnia".) Zamknięcie giełdy g 2 —

Akcye austr. Zakładu kredyt. 649·50, Akcye węg. Zakł. kred. 759·00, Anglobanku 280·00, Unionbanku 525·00, Laenderbanku 432·75, Bankvereinu 532·00 Bodencredit 940·00, Galic. banku hipot. 538·—. Kolei państw. 641·75. Kolei połud. 89·25, Kolei Elbenthal 423·—, Kolei północnej 55·40, Kolei czerniowieckiej 575·00, Alpiny 443·25, Rima Muranyi 504·00, Prask. Tow. żelaz. 2326, Fabryki broni 482·00, tureckie tytoniowe 343·50, Galic. karpac. Tow. naftowego 1030, Obl. węgier. indem. 97·25, Renta majowa 99·30, Austr. renta kor. 99·25, Węg. renta kor. 97·10, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·45. 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·70. 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·40, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·75, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 99·65, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·25. Losy tureckie 131·00, Marki 117·20, Ruble 253·—.

Usposobienie: silne.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 1/9. (Tel „Dnia").

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 10·37 do 10·38, na kwiecień 10·68 — 10·69. Żyto na październik 7·92 do 7·93, na kwiecień 8·24 do 8·27. Owies na maj —·— do —·—, na październik od 7·17 do 7·18, na kwiecień od 7·46 do 7·47. Kukurydza na sierpień od 7·41 do 7·42. na wrzesień od 7·39 do 7·40, na maj od 0·— do 0·—. Rzepak na sierpień —·00 do —·00.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: pochmurno.

Wiedeń. 31/8 (Tel. „Dnia").

Pszenica 11·20 do 11·45. Pszenica nowa —·— do —·— Żyto 8·15 do 8·30. Jęczmień 0·00 do 0·00. Kukurudza 7·60 do 7·80. Owies 7·40 do 7·55. Rzepak —·— do —·00.

Pogoda: piękna.

WOJNA.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). »Local Anzeiger« donosi, że dwa pułki rosyjskie zdołały odeprzeć Japończyków i odciąć 2 kompanie japońskie od głównego korpusu.

Tokio. (Tel. »Dnia«). B. Reutera donosi: Walka koło Liaojanu jest jeszcze w toku, lecz dotychczas bez wyniku. Urzędowe japońskie depesze wysłane wczoraj późnym wieczorem donoszą, że dotychczas żadna z obu walczących stron nie odniosła konkretnego wyniku.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). »Daily Mail« donosi, że prawe skrzydło armii japońskiej posuwa się w kierunku miejscowości Sziloho i zagraża lewemu skrzydłu rosyjskiemu.

»D. Telegraph« zaprzecza, że wojska japońskie dotarły już do Liaojanu, i że walka objęła przedmieścia i ulice tegoż miasta.

Liaojan. (Tel. »Dnia«). B. Reutera donosi, że Japończycy wykonali onegdaj około 7 wieczór ostatni atak na drodze z Fengwanczengu. Nieregularny ogień trwał przez całą noc. Wczoraj nad ranem bitwa rozwinęła się na nowo.

Liaojan. (Tel. »Dnia«). Rosyanie maszerują wzdłuż kolei żelaznej na południe.

Londyn. »Standard« donosi, że krążownik rosyjski »Don« zabrał w porcie Vido za pozwoleniem władz hiszpańkich 200 ton węgla i wodę słodką i udał się na poszukiwania za angielskim parowcem »Kistavoel«.

Czifu. (Tel. »Dnia«). B. Reutera donosi: Parowiec »Intependent«, który wiózł środki żywności z Japonii do Niuczwangu, zatrzymany został w porcie Czifu przez celne władze chińskie. Dyrektor cłowy zażądał, aby okręt wyładował swe towary w Czifu. Japoński konsul zaprotestował przeciw temu. Rozstrzygnąć ma Robert Hart. Mimo zaprzeczenia sądzą, że »Independent« wiezie 10 milionów jenów dla armii Kurokiego. Z dobrego źródła słychać także, że japoński torpedowiec wyłapał rosyjskich oficerów, którzy chcieli dostać się z ważnemi depeszami do Portu Artura. Oficerów tych wczoraj schwytano i przewieziono do Dalnego.

Londyn. (Tel. »Dnia«). »Morning Post« donosi z Waszyngtonu, że rząd japoński zamianował oficera Stevensa, radcę legacyjnego japońskiej ambasady w Waszyngtonie — doradcą urzędu zagranicznego w Seul. Stevens jest Amerykaninem, od dłuższego czasu jest w służbie japońskiej. Rząd japoński oświadcza, że nominacya ta nie narusza niezawisłości Korei.

Londyn (Tel. »Dnia«). »Morning Post« donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Podług doniesienia amerykańskiego konsula w Czifu — usunięto już z rosyjskiego konsulatu stacyę telegrafu bez drutu. W Waszyngtonie sądzą, że Japończycy zmusili Chiny do energicznej interwencyi w tej sprawie u Rosyan, albo też Rosyanie uważają, wobec bliskiego upadku Portu Artura, stacyę tę za bezwartościową.

Enuncyacya Premiera.

Po szeregu pięknych, obywatelskim duchem ożywionych przemówień, wygłoszonych w ciągu ostatnich dni kilku przez Premiera JE. Koerbera w Krakowie, Tarnobrzegu i Lwowie pod adresem prezydentów apelacyj, prezydentów miast: Krakowa i Lwowa, Namiestnika, przedstawicieli ziemiaństwa i różnych urzędów, oraz instytucyj krajowych — padły wreszcie wczoraj na obiedzie u P. Marszałka hr. Badeniego, w odpowiedzi na tegoż toast na cześć Prezydenta Ministrów, słowa pierwszorzędnej wagi politycznej, usłyszeliśmy bowiem tam z ust Naczelnika rządu centralnego doniosłą enuncyacyę, na którą zwrócone są w tej chwili oczy całego świata politycznego Austryi. Dr. Koerber poruszył w swem przemówieniu najaktualniejsze momenty wewnętrznej polityki monarchii: sprawę językową, spory narodowościowe wogóle, a czesko-niemiecki w szczególności, kwestyę uruchomienia parlamentu, wreszcie najaktualniejsze sprawy: dopuszczenia zagrzebskich studentów do egzaminów na Wszechnicy wiedeńskiej, oraz utrakwizacyi seminaryów niem. na Śląsku.

Enuncyacya lwowska Premiera stanowi potwierdzenie naszego zapatrywania, wyrażonego na tem miejscu przed kilku dniami. Zaznaczyliśmy tam, że indywidualność i konsekwencya polityczna dra Koerbera są najlepszą gwarancyą, iż nie uczyni on żadnego wyłomu w swym dotychczasowym systemie rządów, że nie puści się na karkołomną drogę jednostronnej niemieckofilskiej lub czechofilskiej polityki, lecz, że w myśl dewizy: »beznamiętna wytrwałość« utrzyma się na stanowisku jedynie dziś możliwem i zarówno interesowi państwa, jak i poszczególnych krajów odpowiadającem, tj. neutralnego współdziałania w kierunku łagodzenia waśni narodowościowych, strzeżenia praw konstytucyjnych i torowania drogi ku zastąpieniu § 14-go pracą ustawodawczą w chwili »gdy — jak sam powiada — znajdą się stronnictwa, które wyjdą z labiryntu narodowych nieprzyjaźni i powrócą do jasnych hal wspólnej pracy«.

Dr. Koerber przestrzegał wczoraj nie po raz pierwszy przed identyfikowaniem kwestyi językowej z narodowościową, co nietylko kładzie tamę normalnej akcyi parlamentarnej, rozbijając ją o skały obstrukcyjne, ale już wprost zagraża państwu w jego egzystencyi.

Nie wątpimy, że enuncyacya lwowska wywrze głębsze wrażenie zarówno na Czechach, jak i na Niemcach w Austryi, a daj Boże, aby dzień 31. sierpnia stał się punktem zwrotnym w polityce wewnętrznej monarchii.

Niemcy, którzy nienawistnie powitali wymierzoną nam na Śląsku sprawiedliwość i pomawiali już p. Koerbera o sprzeniewierzenie się zasadzie neutralności, z okazyi jego wycieczki do Galicyi — niechaj zapamiętają sobie słowa wczorajszej enuncyacyi, że paralelki śląskie — to jedynie zadośćuczynienie kulturnemu postulatowi dwu uprawnionych do tego narodowości i że gabinet nie pozwoli na uszczuplanie narodowego stanu posiadania Niemców.

Ale i Czesi powinni wziąć sobie do serca zarzuty pod ich adresem skierowane co do namiętnego zwalczania państwa, któremu przypadła tak poważna rola w Europie i gdzie »narodowa myśl zamiast stać się twierdzą zgody przekutą została w jakiś paroksyzm, niszczący państwo«.

Podróż JE. Koerbera nie miała na celu względów natury politycznej, wczorajsza jednak enuncyacya w wielkim stylu, w której i nam dostało się uznanie »za budującą działalność galicyjskiej delegacyi i Sejmu krajowego« — mimowoli może urosła do znaczenia doniosłego wypadku politycznego, którego głośne echo rozejdzie się po całej Austryi, a nawet przekroczy czarno-żółte słupy, wskazując na Polaków, jako na żywioł porządku i prawa, oraz podporę konstytucyjnej monarchii.

Treść wspomnianej przez nas znamiennej enuncyacyi wczorajszej JE. Koerbera, w odpowiedzi na mowę p. Marszałka kraju jest następującą:

Niech Wasza Ekscelencya przyjmie moje najszczersze podziękowanie za nadzwyczaj przyjazne słowa, które do mnie raczyłeś wystosować, oraz podziękowanie moje za to, że Wasza Ekscelencya, tak, jak wszyscy, których podczas tej, tak dla mnie pięknej podróży poznałem, przemawiałeś do mnie po niemiecku. Podczas całej podróży głęboko żałowałem, że nie władam językami waszego kraju i coraz więcej brało u mnie górę przekonanie, że przynajmniej urzędnicy, warując swą narodowość, powinni mówić kilku krajowymi językami. Nie staliście się panowie gorszymi Polakami przez to, że mówiliście ze mną po niemiecku i nikt nie sprzeniewierza się swemu narodowi przez to, jeśli nauczy się drugiego i trzeciego języka.

Dla pokoju w państwie byłoby to najszczęśliwszym prognostykiem, gdyby państwo mogło rozporządzać wielkim szeregiem urzędników, którzy byliby w stanie bez przeszkód porozumiewać się żywem słowem z obywatelami, należącymi do innej narodowości.

Niedawno podniesiono przeciw nam ciężkie zarzuty z tego powodu, żeśmy umożliwili studentom austryackim na uniwersytecie zagrzebskim wstępowanie do austryackiej służby państwowej, jeśli przedtem poddadzą się egzaminowi z najważniejszych dziedzin prawa austryackiego. Jeśli to było niesprawiedliwem — czemu zaprzeczam — tośmy zostali do tego zmuszeni, gdyż nie mamy dostatecznej liczby kandydatów na posady urzędników w Dalmacyi. Od wielu lat już polecano władzom, aby zwracały uwagę urzędników na szczególne korzyści, które w razie, jeśli się nauczą chorwackiego języka i pójdą do Dalmacyi, częścią natychmiast uzyskają, częścią w przyszłości na pewne uzyskać będą mogli. Niestety, nie zgłosił się ani jeden urzędnik. Zwróciliśmy się także do uniwersytetów, aby studentów, z których rzeczywiście wielu walczy o przyszłość, pouczono w tym samym duchu — ale i to nie miało najmniejszego skutku.

Ponieważ zaś my urzędników mieć musimy, wybraliśmy tak surowo krytykowane wyjście, gdyż ludność ma prawo domagać się, aby jej sprawy były załatwiane. Sprawa językowa stała się wielką kwestyą w tem państwie i nic nie jest bardziej pożałowania godnem, niż to, że kwestyę tę, traktuje się z przesadą i ją a nie sprawę narodowego rozwoju ogólnego czyni się kwestyą główną, z powodu niej oddaje się przez długie lata parlament pod panowanie obstrukcyi i nie zważa się na to, że absolutne identyfikowanie kwestyi językowej z narodowościową zagraża wprost państwu w jego egzystencyi.

Pozwólcie mi, moi panowie, raz zupełnie otwarcie powiedzieć o tych sprawach i o naszych stosunkach. Także serce prezydenta ministrów może być pełne, a nawet przepełnione.

Karol Irzykowski. 16)

Wycieczka w świat daleki.

I głos ten pędzi go wciąż naprzód, naprzód, każe mu szukać celu, jakiegoś kamienia granicznego, a potem gdy już przyszedł, wyszydza go i znowu pędzi dalej, spaźniającego się zaś wlecze za sobą, jak koń rozszalały jeźdźca w strzemionach.

Ta szyba szklanna jakby z razem z nim leciała, jakby gdzieś daleko z nim zrośnięta była, Zwiększał swój lot, już, już wyciągał rękę, a nie mógł jej dotknąć. Wreszcie ustał wyczerpany.

Przed nim była niezrozumiałość nieskończoności.

Ażeby ją zniszczyć, trzeba mu było coś stworzyć i przeciwstawić.

Nie ma wątpliwości: wpadł tu do tego jakiegoś świata, którego praw nie rozumiał, i nie może się wydostać. Wszedł do jakiegoś Sezamu i zapomniał słowa. Trzeba mu się skryć, aby go nie dojrzano i przypominać sobie to słowo, to zaklęcie czarowne, któreby mu wróciło jego ojczyznę. Prędzej, prędzej, nim go tu odkryją!

Ale daremnie rozpinał sieć swych myśli, nie mógł schwytać ojczystego słowa. A przecież tak czuł jego bliskość, ono mu się prawie kładło na duszę; czuł zapach, a nie widział kwiatu.

W tem odkryto go. Te ściany, które dotychczas uciekały przed nim, zaczynały spieszyć ku niemu, jakby się rzucały na łup swój, chcąc go zgnieść zupełnie. Powoli tracił poczucie samego siebie. Czy jest ślepym? czy naokoło niego nic nie ma? Nie wiedział. Wołał w duszy o ratunek, ale nie mógł wydobyć głosu. Szukał teraz jakiejkolwiekbądź myśli, aby być z kimś, aby przerwać osamotnienie. Ale dusza jego była bezwładna. Czuł, że gdy nie pochwyci jakiejś myśli, nie wylegitymuje swego prawa do istnienia, to chyba rozpłynie się w tej otchłani i stanie się jedną cząstką tej nicości, która go otaczała. Był jakby pod ogromnym tłokiem, który go zgniata powoli, a wytrwale, a nie było ani w nim, ani poza nim żadnego środka ocalenia.

W tej strasznej męczarni zaczął jęczeć i w tejże chwili pustka się skrystalizowała: ponad nim błysnął sześcian, z kształtu i wielkości podobny do wnętrza pieca, ale to był jego własny pokój sypialny, w który jego dusza wracała.

Zbudził się. Leżał w swoim łóżku, ale nogi miał oparte o poduszkę. Drżąc z zimna i z irytacyi poprawił swoje położenie.

Spostrzegł, że okno było jeszcze niezamknięte. Wstał tedy i klnąc, na czem świat stoi, zamknął je.

Dotykając po ciemku ręką ściany, znalazł dyrektor swój zegarek. Przypomniał sobie wtedy, że miał jakiś sen niespokojny, dręczący, w którym zegarek odgrywał jakąś rolę.

Pocisnął sprężynę i trzecia godzina wydzwoniła. Te dźwięki miłe i subtelne, jak krople płynu dziwnego, spadające w czarę metalową, uspokoiły go. I dyrektor usnął na nowo.

Obudził się późno. Czuł ból głowy i miał katar.

— Musiałem się przeziębić — rzekł do siebie — i to na sny wpłynęło.

Takie wytłómaczenie wystarczało dyrektorowi. Poza najbliższą przyczyną niczego już nie szukał.

Spotkawszy się z Grimmerem, nie przywitał się z nim, udał, że go nie widzi. Sam nie wiedział, dlaczego to robi. A Grimmer, ciesząc się z takiego rezultatu wczorajszej rozmowy, ukłonił mu się tym razem na przekór bardzo grzecznie.

Od tego czasu zgasła aureola uczoności Grimmera, jak to on sam przepowiedział. Zaczęto go sobie lekceważyć. Ale Grimmerowi dało to tylko podstawę do jeszcze głębszego pogardzania tymi, którzy go lekceważyli, albowiem on sam był autorem odczytanej u Linka krytyki.

KONIEC.

Rząd teraźniejszy jest przekonany, że nie dotknął w jakikolwiek bądź sposób żadnej z żyjących w Austryi narodowości. Co o nas w tej kwestyi mówią, jest albo przekręceniem nic nieznaczących wypadków, albo też brakuje temu, a to jest już regułą, wogóle jakiejkolwiek podstawy. Ponieważ atoli na seryo nie można zarzucić nam żadnych pozytywnych grzechów, przeto obwinia się nas tem gwałtowniej o grzechy negatywne, o rzekome zaniedbania. Jakżeż więc mamy usprawiedliwiać się z tego, czegośmy nie uczynili? To jest już ponad nasze siły. Jeżeli się jednak nas kto zapyta, dlaczego nie uczyniliśmy tego lub owego, to odpowiem mu na to przez powtórzenie naszego programu, któremu niezłomnie zawsze pozostaniemy wierni.

Pragniemy każdego czasu wszystkie nasze skromne usiłowania poświęcić dziełu porozumienia, jeśli walczące z sobą narodowości, w istocie pragną się porozumieć. Nie będziemy atoli nigdy, wśród żadnych stosunków, czynili jednostronnych koncesyj narodowościowych. Dla tego programu nie zaciągnęliśmy zobowiązań wobec nikogo, tylko wobec siebie samych i słowa naszego dotrzymamy. Nie dajemy nikomu prawa naszej działalności przypisywać innych tendencyj, jak te, które z naszych czynów jasno wypływają. Tak samo w Cieszynie i Opawie uczyniliśmy tylko zadość kulturalnym potrzebom dwu, uprawnionych do tego narodowości. Gdyby kiedykolwiek powstało niebezpieczeństwo — według dyspozycyi naszych atoli uważamy je za zupełnie wykluczone, — gdyby więc powstało niebezpieczeństwo, że sprawa tych szkół wciągniętąby została w mechanizm narodowej walki, to, mówię to już teraz, poczynimy wówczas wszelkie kroki do radykalnej obrony, gdyż uważamy się za zobowiązanych nie pozwolić na uszczuplenie narodowego stanu posiadania Niemców.

Nas hałas, w którym jest wiele autosuggestyi, nie przestrasza; pytamy się atoli, czy to jest pożytecznem, dla narodowości, szukać codziennie nowych powodów, aby się nimi rozdrażniać. U radykalnych polityków może się to stać drugą naturą, mężom roztropnym nie przystoi, aby się dali porywać. Dla ludów austryackich byłoby to zbawiennem, gdyby się znalazł szereg zdecydowanych patryotów, którzyby postanowili z silną wolą położyć koniec tym tak pełnym niebezpieczeństwa walkom. Gdy słońce zejdzie, wówczas mgła musi opaść. Prawdą jest, że my stoimy pośród gwałtownych walk narodowościowych, ale odziedziczyliśmy je już przed stuleciami.

Że dziś one wrą gwałtowniej, stało się to jedynie wskutek konstytucyi, którą — co dziwne — chcą właśnie porwać ci, których głos bez niej brzmiałby o wiele ciszej, ci, którzy, gdy nie było konstytucyi, musieli znosić rządy dla nich jak najbardziej nieprzyjazne. Austrya została zgermanizowaną i scentralizowaną gdy jeszcze nie była konstytucyjną i wówczas ani jeden akt nie był pisany po czesku w urzędach. Nie twierdzę, aby to było sprawiedliwem, ale z tego widać, co era konstytucyjna dała także narodowi czeskiemu i zadaję sam sobie pytanie, czy to jest stosownem i odpowiedniem, że ten tak wysoko rozwinięty naród zwalcza tak namiętnie nową Austryę. A gdy takie samo pytanie wystosuję do Rusinów i Słoweńców, do Rumunów i Włochów, czy może być inna odpowiedź? Monarchia ta powstała jako puklerz przeciw napadom ze wschodu; tak łatwo zapomina się o tem, że wiele jej ludów dobrowolnie się z nią połączyło właśnie z powodu tego jej celu.

Chociaż cel ten stracił dziś wiele na znaczeniu, państwo istnieje, a kit pomiędzy poszczególnymi więzami tej budowy stwardniał. Liczne, wspólne interesy potworzyły się pomiędzy ludami, państwo posiada ustawy zasadnicze, które każdemu narodowi dają gwarancyę, że głos jego będzie wysłuchany, a teraz potężna, narodowa myśl, która przez swoją siłę mogłaby być twierdzą zgody, przekutą została w jakiś paroksyzm, który państwo niszczy.

Koniec łatwo przewidzieć. Złe to musi doprowadzić do stanu, który nie będzie wcale przyjemnym dla narodowej i politycznej wolności tego pokroju. Ustawiczne usiłowania, aby drugiego prześcignąć, kończą się katastrofą, bankructwem.

Pod smutny obraz teraźniejszości kładę jako podpis dewizę rządu: beznamiętna wytrwałość. Nikt nas nie zdoła namówić do żadnej niesprawiedliwości, do żadnego gwałtu: jeśli parlament uczyni nas kuratorami tego państwa, to wiemy, że my sami mamy troszczyć się o dobro jego dopóty, póki nie znajdą się stronnictwa, które wyjdą z labiryntu narodowych nieprzyjaźni i powrócą do jasnych hal wspólnej pracy. Austrya atoli nie może na to czekać, a pod przymusem który z tego płynie, jak dotąd, tak i nadal w naszej całej dalszej działalności będziemy z czystem sumieniem postępowali.

Przebaczcie mi, moi panowie, że tak długo nadużywałem waszej cierpliwości. Wy jesteście synami narodu, który wartość konstytucyi wysoko cenił. Wyście mówili i działali zawsze pojednawczo, wzięli na siebie obowiązek pośredników, chociaż wiedzieliście, jak mało jest on wdzięcznym, Wyście występowali zawsze w obronie godności i mocarstwowego znaczenia monarchii. Także Sejm królestwa Galicyi trzymał się zawsze dobrych, parlamentarnych tradycyj i był zawsze świadom swych praw i obowiązków wobec kraju.

Postępowanie rządu dowiodło, że on uznaje to stanowisko Sejmu i dlatego zawsze zwraca swą uwagę na uchwały sejmu. Na czele autonomicznej administracyi tego kraju stoi mąż, którego poczucie obowiązku i umiarkowanie, którego dobrą wolę i poczucie sprawiedliwości, podnoszą wszystkie stronnictwa, którego cała ludność otacza szacunkiem. Królestwo Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem i jego Marszałek niech żyją!

Z KRAJU.

Z Brodów piszą nam: Wychowankowie gimnazyum, którzy dziś już są na Wszechnicy, postanowili poczynić starania o wprowadzenie języka polskiego jako wykładowego do gimnazyum brodzkiego.

W tym celu zwołali na 28. sierpnia wiec akademików, na który jednak przybyła na 60 zaproszonych ledwie połowa. Przybyła i panna Offe, słuchaczka medycyny ze Lwowa. Zagajenie obrad nastąpiło w godzinę później, niż było zapowiedziane, gdyż oczekiwano przybycia większej ilości kolegów, a gdy oczekiwanie okazało się bezskutecznem, otworzył kol. Teich wiec serdecznem przywitaniem przybyłych choć w niewielkiej liczbie kolegów interesujących się ważną sprawą, będącą przedmiotem dzisiejszego zgromadzenia i zaprosił do wyboru prezydyum, do którego weszli kol. Kuczyński, Laszkiewicz i Teich, tudzież jako sekretarz kol. Persowski. Następnie oddał przewodniczący głos referentowi p. Laszkiewiczowi, który odczytał bardzo starannie opracowaną historyę tut. gimnazyum, sięgnąwszy po rok 1817; kiedy założona „israelitische Handelsschule“ stała się po rozmaitych przejściach podstawą istniejącego dziś gimnazyum tutejszego. Mowca przedstawia dalej bezcelowość języka niemieckiego jako wykładowego tak dla samych uczniów, zmuszonych kuć na pamięć bez zrozumienia wielu przedmiotów, jak i dla nauczycieli, z których wielu sprawia język ten również trudności, przyczem przypomniał fakt, że jeden z nauczycieli, żądając bibuły od ucznia, wyraził to przez „geben sie mir Bibel“. W końcu mowca odczytuje rezolucye, w których wiec domaga się spolszczenia gimnazyum. Rezolucye te po krótkiej dyskusyi przyjęte zostały prawie bez zmiany.

Niejednolite stanowisko zajęła żydowska młodzież akademicka wobec żądania spolszczenia brodzkiego gimnazyum. Syoniści z towarzystwa „Techia« złożyli przed przystąpieniem do obrad, przez usta p. Tartakowera oświadczenie, że biorą udział wprawdzie w wiecu, jednak tylko bierny, a to wobec sporów narodowościowych między Polakami a Rusinami. Drudzy znowu brali w wiecu jako zwolennicy akcyi spolszczenia gimnazyum bardzo czynny udział, inni wreszcie łącznie z Rusinami żądali wprawdzie przez usta p. Markusa Fardacha, usunięcia języka niem. jako wykładowego, ale równocześnie domagali się zaprowadzenia paralelek ruskich, z którychby czasem powstać mogło odrębne, ruskie gimnazyum, — wzięli udział w secesyi, gdy to żądanie nie znalazło poparcia na wiecu, choć potem wypierali się, że nie wiedzieli, o co chodziło.

Akcya w kierunku spolszczenia gimnazyum brodzkiego wywołuje u nas ogólne zainteresowanie i ma wielkie szanse zwycięstwa. (*F.*)

Z Jarosławia nam donoszą: W tutejszym magistracie odbyła się dziś licytacya na dzierżawę propinacyi miejskiej. Do licytacyi stanęło trzech oferentów, a mianowicie: 1) p. Emanuel Herzig ze Sanoka, który ofiarował 207.000 kor. rocznej tenuty. 2) Baron Wattmann i Freudenheim 212.000 kor. i 3) pp. Klein i Klarfeld, imieniem Tow. akc. browarów lwowskich, którzy ofiarowali 212.100 kor. rocznie. Rozstrzygnięcie licytacyi nastąpi na pełnem posiedzeniu rady miejskiej, zwołanem na dzień 5 bm.

† Sułtan Murad.

Tragiczny los byłego sułtana zakończył się świeżo jego śmiercią. Murad urodził się 21 września r., miał więc lat 64. Był synem sułtana Abdul Meszida, suchotnika zmarłego w 39 roku życia i Czerkieski czy Kozaczki. Wpływ matki na młodego Murada uwidocznił się potem w jego zamiłowaniu do doktryn chrześcijańskich, oraz upodobaniu w kobietach zachodnich. To ostatnie wzięto mu za złe i rad nierad musiał przyszły sułtan poprzestać na pięknościach

wschodu. Panowanie jego trwało krótko, bo tylko 90 dni.

Krytyczne to były czasy dla Turcyi, gdy Murad na tron wstępywał. Wuj jego Abdul Azis był ślepem narzędziem w ręku posła rosyjskiego Ignatiewa, w którego myśli rządzono państwem. Abdul Azis przywłaszczał sobie wszystkie dochody państwa, podczas gdy żołnierze i urzędnicy nie pobierali pensyi. Rozkład czynił wielkie postępy. Bunt Softów zmusił sułtana do oddalenia wielkiego wezyra, Mahmuda Neddina, rusofila i do powołania ministeryum patryotycznie usposobionego. To zaś zmusiło go 30 maja 1876 r. do zrzeczenia się tronu na korzyść swego siostrzeńca: poczem w pięć dni popełnił gwałtowne samobójstwo. Lud powitał zamach stanu z entuzyazmem. W ukochanym i liberalnym księciu, którego zwano „Muradem Reformatorem“, widziano odrodziciela ojczyzny. Tylko dyplomacya rosyjska była zaniepokojoną — wprawdzie nie długo, bo rzekoma choroba umysłowa młodego władcy wnet ich uspokoiła. Murada zmuszono do abdykacyi, na tron wstąpił brat jego Abdul Hamid, do dziś rządzący sułtan Turcyi. Internowanie Murada trwało 28 lat i doprowadziło go fizycznie i psychicznie do ruiny. Wiarygodne osobistości zapewniały, że w całej tej tragicznej historyi grał dzisiejszy sułtan haniebną i niegodziwą rolę, by tylko katastrofę brata przyspieszyć.

Echa wojny.

Poselstwo japońskie w Londynie potwierdza w zupełności wieści o rosyjskich klęskach, poniesionych na południowy wschód od Liaojangu w dniach od 25 do 27 bm. Posiadamy też doniesienie urzędowe o tych samych walkach z Tokio. Opiewa ono jak następuje:

Pierwsza armia rozpoczęła dnia 25 zm. atak na nieprzyjaciela, który zajął stanowisko na jednym ze stromy pagórków w odległości 23 mil na południowy wschód od Liaojanu. Do wieczora dnia 25 zm. udało się centrum japońskiemu, po wykonaniu ataku na bagnety, zająć pozycye rosyjskie, ale prawe i lewe skrzydło rosyjskie stawiało dalej opór. Dnia 26 walka rozpoczęła się na nowo, a opór Rosyan był również zacięty. Po krwawej walce prawe skrzydło japońskie odparło lewe skrzydło rosyjskie i zabrało 8 armat. Dnia 27 wszystkie kolumny japońskie znów rozpoczęły walkę, a przy zachodzie słońca cała linia pozycyj rosyjskich dostała się w ręce Japończyków. Rosyanie stracili przeszło 2000 ludzi. Równocześnie wieczorem japońskie oddziały pomaszerowały w kierunku Auszduczan, skąd nieprzyjaciel się cofnął. Jeden z oddziałów japońskich ścigał nieprzyjaciela, drugi zaś odciął mu drogę. Nieprzyjaciel uciekał w największem zamieszaniu w kierunku Liaojan, przyczem ogień Japończyków zadał mu ciężkie straty. Japończycy zdobyli 8 dział polnych, zapasy amunicyi i wiele wozów.

Takież doniesienie z Tokio zapewnia o zdobyciu wodociągów Portu Artura przez Japończyków, tak, że załodze grozi zupełny brak wody do picia.

*

Ostatecznego wyniku walk pod Liaojangiem oczekujemy lada chwila. Dotąd przewaga i zwycięstwo należy do wojsk Mikada. Pół miliona ludzi stoi naprzeciwko siebie, tysiące paszcz armatnich zieją śmiercią. Bój artyleryi wyniszcza szeregi obu stron, padają całe kolumny. Według niektórych jest to bój rozstrzygający. Oczywiście los Liaojangu, jakimkolwiekby on był nie rozstrzygnie całej wojny, bo w niej Liaojang nie chodzi, lecz tylko pierwszą jej fazą. Odwrót Rosyan do Mukdenu jest już w toku, a ostatnie walki na południu mają na celu kryć armię rosyjską, koncentrującą się ku północy.

*

Jak widać z przebiegu ostatnich walk pod Liaojangiem — nie jest to bitwa, któraby się jednym zamachem odbyła. Wogóle dziś bitwy toczą się nie tak szybko, jak dawniej. Ta ostatnia trwa już tydzień i zdaje się, że jest dopiero zaczętą — choć rozstrzygnięcia spodziewają się już od miesiąca.

Po stronie rosyjskiej, liczą 190.000 żołnierza, mieszczącego się w dobrze obwarowanych wzgórzach. Po stronie japońskiej walczą 240.000, atakując z trzech stron, wschodu, południa i południowego zachodu.

Godnym uwagi jest sam stosunek bojowy.

Synowie wielkiego rosyjskiego ludu, liczącego się na 130 milionów dusz, są tu w mniejszości przeciwko przewadze Japończyków, którzy wszyscy razem nie mają i 48 milionów.

Dotychczasowe niepowodzenia mogły napoić żółcią i oburzeniem rosyjskie szeregi. Można przypuścić, że będą one walczyły i walczą zażarcie, już nie o pozycyę, o miasto, nie o kampanię, lecz o swój honor i zemstę. Bo chociaż wojna w niesprawiedliwości poczęta — to kolejno rozbudza coraz szersze koła żądz — tak, że w końcu staje się już starciem nieokiełznanych żywiołów, samych najwyższych praw przyrody i sił.

Z krainy gór i jezior.

(List „Dnia“).

(Dokończenie).

Lucerna, 24. sierpnia.

Życie wesołe koncentruje się przedewszystkiem przed hotelem »Schweizerhof«, gdzie nad wieczorem wśród iskrzących się dokoła światełek kolorowych, damy w wydekoltowanych toaletach i arystokratyczne fircyki w smokingach urządzają sobie korso przy dźwiękach muzyki w cienistych alejach naprzeciwko jeziora, w którego falach przeświecają się strome szczyty skał alpejskich. — Pełnia ruchu wre także w godzinach południowych i wieczornych w sali gry, gdzie nudzące się *miss* angielskie, które w podróży nie znalazły towarzysza, paniczyki, dzielący czas między kobiety, kufle i hazard, tudzież osoby, nie mające wogóle niczego do stracenia, stykają się ze sobą przy zielonym stoliku. Specyalnie brzydkim jest widok owych różowolicych pań i panien, co spróbowawszy szczęścia, zwolna tracą kolory twarzy i z zapartym tchem, bijącem sercem i oczyma wlepionemi w jeden, jedyny punkt, baczą li na bieg kulki, która znowu ulży może kieszeni o lekki, a nawet pożądany ciężar, albo też wróci może wczorajszą stratę z ewentualnym naddatkiem.

Pielgrzymkę jednorazową odbywa się także na miejsce, gdzie ustawiony jest pomnik na cześć 800 żołnierzy szwajcarskich, którzy w r. 1789 w Paryżu przelali krew w obronie rodziny królewskiej. Pomnik zbudowany wedle modelu Torwaldsena, wskazuje lwa, co przekłuty lancą, chroni do ostatka lilią burbońską, a pod napisem: „*Helvetiorum fidei ac virtuti*“ wymienione są nazwiska najwaleczniejszych oficerów.

Odwiedzany bywa też licznie, t. zw. »Gletschergarten«, zawierający resztki lodowca z epoki lodowatej, a od dwóch lat cieszy się frekwencyą »muzeum wojny i pokoju«.

Założone przez ś. p. Blocha, muzeum to mało ma uroku dla pensyonarek, które powetować chciałyby sobie monotonię roku, spędzonego pod rygorem »przełożonej«, mało zajmuje słomianych wdowców, którzy wyprawiwszy żony do »badów« sami chcieliby sobie pohulać, mało także pociąga turystów, którzy odbywać muszą ze trzy wycieczki dziennie, ale dużo budzi zainteresowania dla każdego, co zachwycając się pięknością i szlachetnością natury, poznać pragnie też piękność i szlachetność myśli ludzkiej.

I gdy Lucerna, odsłaniając tęczę krajobrazów zaklętych w przedziwne kształty ziemskich cudów, każe podziwiać nam także człowieka, co przeciął pasma gór, przerznął dziewicze lasy i stał się panem przyrody, muzeum, prowadząc nas szeregiem sal po przez wszystkie narzędzia mordu i gwałtu od oręży i pałek starodawnych, łuków, i dział poźniejszych aż do najskuteczniejszych armat Kruppa, każe gardzić człowiekiem, co przemocą ujarzmił bliźnich i stał się — panem ludzi.

Oprócz kilku sal ubocznych, zawierających zbiór przyrządów wojennych i przykłady »miłosierdzia«, leczącego rannych, kilkanaście sal głównych wskazuje zapomocą rysunków typograficznych i obrazowych przedstawień spryt techniki militarnej oraz okrucieństwa wojenne dawnego Rzymu i Hellady, wojen krzyżowych i wojen o niepodległość, wojny trzydziestoletniej i siedmioletniej, wojen napoleońskich, francusko-niemieckiej i ostatniej rosyjsko-tureckiej.

W jednej z sal widnieją portrety propagatorów pokoju: Jana Blocha i Berty Suttner, a z za oprawy szklannej przypominają nam się sentencye wielkich myślicieli, miarodajnych osobistości i mężów stanu, dotyczące wojny: na naczelnem miejscu oburzenie Kanta, wskutek »współczesnej, krwawej moralności«, zdanie arcyksięcia Rudolfa: »najdroższym kapitałem świata jest życie człowieka«, tudzież zapatrywanie polityka angielskiego Gladston'a: „*Le militarisme est le plus grand tyran de l'epoque, dans la quelle nous vivons*“.

Znajdujemy tu także dokonane przez Blocha obliczenia i daty statystyczne, z pośród których najciekawsze wyjmujemy:

Oto koszta wojen, jakie prowadziła Europa od r. 1618 (początku wojny 30 letniej) do 1871 (zjednoczenia Niemiec) wynosiły — 400 miliardów 784 milionów fr.

Wojna franc.-niemiecka pociągnęła za sobą koszta w sumie 11 miliardów 500 milionów fr.

Rosyjsko-turecka w r. 1877, kosztowała 4 miliardy fr.

Angielsko-transwalska kosztowała 6 miliardów fr.

Z pośród państw europejskich wydaje monarchia austro-węg. rocznie:

430,000.000 franków na utrzymanie 390.000 żołnierzy.

Rosya 980,000.000 fr. na utrzymanie 950.000 stałej armii.

Niemcy 926,000.000 fr. na utrzymanie 635.000 stałej armii.

Koszta przyszłej wojny mają wynosić— wedle Blocha — w Austryi rocznie 5 i pół miliarda fr., w Rosyi rocznie 12 miliarda franków.

Nieludzkie barbarzyństwa i przerażające skutki wojny poznajemy jeszcze z obrazu Franza Stucka: »Wojna« i z nienależycie rozmieszczonego cyklu »Wojny« Artura Grottgera. Dla tem jaskrawszego efektu z umieszczonego na przeciwległej ścianie obrazu »Pokój« pędzla malarza holenderskiego Janicha Kate uśmiechają się na tle barwnych dywanów łąk i urodzajnych pól, rozpromienione twarze szczęśliwych rolników, a ponad tem powtórzona jest przepowiednia Jezajasza, że »szable zamienią się w kosy, a wilki garnąć się będą do jagniąt«.

Dobrze się stało, że muzeum wojny założone zostało w Lucernie. Tu w samej metropolii Szwajcaryi spełnia ono znakomicie swe zadanie. Wśród słonecznej atmosfery, w której niezadowolenia i walki codzienne zacierają ostre kontury i przywołują na usta uśmiech zadowolenia, muzeum takie wskazuje odwrotną stronę życia w właściwem świetle i przejmuje nas wprawdzie dreszczem zgrozy, ale i obrzydzeniem wstrętu ku owej kulturze, co poczyna się od kadzideł, a kończy na... zabijaniu niewinnych.

I tylko widok tej »bajecznie kolorowej«, błogosławionej przez bogi ziemi, pełnej nastrojów i natchnień, zdoła znowu poruszyć w nas szlachetniejsze struny serca, podnieść lot naszych myśli i ożywić nas nadzieją, jaka zamiera tylko wraz z nami!

Leon Reich.

Nowiny „Dnia“.

Osobiste. Wiceprezydent namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś wyjechał dzisiaj w zastępstwie p. Namiestnika na otwarcie starostwa w Zborowie.

Zatwierdzenie. Cesarz zatwierdził wybór dr. Juliusza Leo, profesora Uniwersytetu, na prezydenta m. Krakowa.

Mianowania. Minister oświaty nadał rzeczywistym nauczycielom posady: Juliuszowi Latkowskiemu w gimn. w Złoczowie, Karolowi Niklowi w gimn. w Nowym Sączu, oraz zamianował rzeczywistymi nauczycielami prowizorycznych nauczycieli: Antoniego Bartczaka w realnej szkole w Tarnowie; Bogusława Butrymowicza w gimn. I. w Tarnowie, Eugen. Daniłowicza w gimn. pol. w Kołomyi; Henryka Dębskiego w II. gimn. w Rzeszowie; Michała Hałuszczyńskiego w gimn. w Złoczowie; Piotra Jaworka w gimn. w Tarnowie; Wiktora Kalinowskiego w gimn. w Brzeżanach; Wojciecha Krajewskiego w gimn. w Nowym Sączu; Stanisława Ludkiewicza w gimn. ruskiem w Przemyślu; Stanisława Namysła w gimn. rusk. w Przemyślu; Gustawa Otrembę w real. szkole w Jarosławiu; Bronisława Stankiewicza w gimn. w Bochni; Jana Świtalskiego w gimn. w Złoczowie; Bronisława Szubę w gimn. w Stanisławowie.

Nadanie szlachectwa. Cesarz wyniósł właściciela dóbr dra Maurycego Rosenstocka w Skałacie do stanu szlacheckiego.

Konkursa rozpisują: Zwierzchność gminy Mielec na posadę weterynarza miejskiego, z płacą roczną 1,200 kor. Podania do 1 października br.

Demonstracya ruska. Z urzędowego źródła donoszą nam: Dnia 31 sierpnia b. r. po skończonym wiecu Rusinów w sali Filharmonii o godz. 2 po południu pociągnęli tłumnie uczestnicy wiecu w znacznej liczbie, śpiewając pieśni „Ne pora Moskalowy i Lachowy służyty“, „Szcze ne wmerła Ukraina“ i „Czerwony sztandar“ ulicami Skarbkowską, Krakowską, Rynkiem, Halicką i placem Halickim w kierunku przed gmach Namiestnictwa, celem urządzenia tam demonstracyi. Podczas tego pochodu wkraczali kilkakrotnie urzędnicy policyi na czele pieszego oddziału policyi, wzywając tłum do rozejścia się; wezwania te jednak pozostawały bez skutku.

W ulicy Czarneckiego u wylotu ul. Łyczakowskiej zastąpił demonstrantom drogę inny oddział pieszej policyi z urzędnikami policyi na czele, — a gdy i tym razem kilkakrotne wezwania do zaniechania demonstracyi nie odniosły skutku — przeciwnie demonstranci laskami i parasolami poczęli bić żołnierzy policyjnych, rozprószono ich przy pomocy oddziału policyi konnej. Przy tej sposobności kilku żołnierzy w obronie własnej dobyło szabel, nie robili jednak dalszego użytku z broni — to też ani w Dyrekcyi policyi z zażaleniem ani na stacyi ratunkowej celem udzielenia pomocy nikt się nie zgłosił jako ranny. Dwaj żołnierze policyjni odnieśli natomiast kontuzye.

Podczas zajścia aresztowano dwóch ruskich księży, trzech akademików i jednego robotnika pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego, tudzież występku zbiegowiska.

Po przesłuchaniu pozostawiano aresztowanych na wolnej stopie i wdrożono przeciw nim dochodzenie sądowo-karne.

Z teatru. Po sześciotygodniowej nieobecności, przywitali się wczoraj artyści dramatu z publicznością lwowską w wesołej i cieszącej się u nas sympatyą krotochwili p. t. „Anonimy“. Nie można naturalnie przedstawienia tego traktować jako inauguracyjnego dla sezonu jesiennego; spełniło ono niejako rolę — pikantnej przystawki przed obiadem, który, nie wątpimy o tem, będzie pewnie smaczny i w dobrym utrzymany stylu...

Publiczność witała wczoraj powracających z letniej wycieczki artystów szczerymi oklaskami, za co oni odwdzięczając się, grali z niekłamanym humorem i werwą. *i. k.*

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek „Wróg ludu,“ dramat w 5 aktach H. Ibsena. Pierwszy gościnny występ p. Stefanii Gromnickiej.

W piątek, „Madame Sherry,“ operetka w 3 aktach Hugo Feliksa.

W sobotę „Małka Schwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez Gabryelę Zapolską.

W roli „Małki“ wystąpi p. Stefania Gromnicka.

W niedzielę wieczorem „Słodka dziewczyna,“ operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

W poniedziałek, „Dom waryatów“, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Jan Orobkiewicz, urzędnik magistratu brzeżańskiego l. 37. — Jan Kazimierz Zaleski, asystent pocztowy l. 32. — Józef Kazimierz Pączek, krawiec, l. 29.

W Krakowie: Jan Władysław Skowroński, adjunkt kolei państwowych l. 40.

Otwarcie miejsk. muzeum przem.

Dziś o godzinie 9 rano odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu miejskiego Muzeum przemysłowego. Z uderzeniem godziny 9 przybył p. premier, witany u wejścia do gmachu przez prezydenta miasta dr. Małachowskiego i obu wiceprezydentów Michalskiego i Ciuchcińskiego, przybranych w polskie stroje narodowe. Wśród gości przybyłych zauważyliśmy obok świty p. prezydenta ministrów, p. Namiestnika hr. Potockiego, Marszałka kraju Stanisława hr. Badeniego, prezydenta sądu dra Tchorznickiego, wiceprezydenta Dyrekcyi skarbu dr. Korytowskiego, komenderującego Fiedlera, w otoczeniu jeneralicyi, oraz licznych przedstawicieli świata literackiego i artystycznego.

Po poświęceniu gmachu i zbiorów muzealnych, dokonanem przez JE. ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, zabrał głos prezydent miasta dr. Małachowski. W dłuższem, pełnem swady, przemówieniu skreślił on historyę powstania Muzeum, do stworzenia którego pierwszą inicyatywą był w r. 1872 opracowany przez ś. p. Juliana Zacharyewicza memoryał, wykazujący konieczną potrzebę Muzeum przemysłowego.

„Wedle statutu uchwalonego przez Radę miasta Lwowa, mówił dalej dr. Małachowski: Muzeum przemysłowe, ma na celu podawać sposobność do doskonalenia przemysłu i rzemiosł w kraju w kierunku technicznym i estetycznym t. j. przez systematyczne i umiejętne zbieranie odpowiednich okazów, tudzież środków pomocniczych, które dają nauka i sztuka.

Nie moją rzeczą sądzić dziś o ile Muzeum dotychczas spełniło swe zadanie, ale to pewne, że w braku odpowiedniego pomieszczenia, mimo uznania godnego poświęcenia i pracy Zarządu, w całej pełni zadania swego spełnić nie mogło i dziś dopiero otrzymało ten niezbędny środek i warunek osiągnięcia celu swego

Muzeum przemysłowe miejskie i jego Zarząd rozpoczyna więc w tym budynku nową erę, która jeśli zdoła uzyskać potrzebne środki, to możemy mieć nadzieję, że przy energicznej pracy Rady nadzorczej i poparciu miarodajnych czynników i społeczeństwa, ta nowa era powinna być początkiem epoki pełnego rozkwitu tej instytucyi.

Ma ona zadanie ogólne, służy nie tylko miastu temu, ale krajowi i państwu.

Dlatego też w innych krajach muzea powstają i są utrzymywane kosztem państwa lub kraju.

W naszem mieście ten budynek muzealny powstał wyłącznie ofiarnością gal. Kasy oszczędności i gminy miasta Lwowa.

Wyrażając imieniem gminy miasta Lwowa Tow. gal. Kasy oszczędności serdeczne podziękowanie za hojny dar na cel budowy muzeum, niech mi wolno będzie skorzystać z tej podniosłej chwili, ażeby dziękując Jego Ekscelencyi księdzu Arcybiskupowi Bilczewskiemu i JE. ks. Arcybiskupowi Teodorowiczowi, p. prezydentowi Koerberowi, JE. p. Namiestnikowi hr. Potockiemu i JE. p. Marszałkowi kraju hr. Badeniemu za zaszczycenie tej uroczystości swoją obecnością, uważać to za dobrą wróżbę, iż poświęcenie gmachu zgromadziło tu równocześnie najwyższych dygnitarzy Kościoła, państwa i kraju i prosić ich, aby raczyli nadal nie poskąpić tej instytucyi swej życzliwej opieki i pomocy. Gmina bowiem obciążona ponad siły obowiązkami na ogólne cele publiczne, nie jest w stanie ponieść wielkich ciężarów, które z powodu budowy i utrzymania Muzeum na nią spadają.

W szczególności zwracam się do Jego Ekscelencyi P. Ministra prezydenta z uprzejmą prośbą o łaskawe wywarcie swojego przemożnego wpływu na uzyskanie z funduszów państwowych znaczniejszej dotacyi na cele muzealne i na rychłe ukończenie pertraktacyj ze Skarbem państwowym o część budynku Dyrekcyi skarbu zasłaniającego i szpecącego główną fasadę budynku muzealnego.

Do JE. p. Marszałka kraju zaś zwracam się z gorącą prośbą o łaskawe poparcie w Wydziale krajowym i Sejmie petycyj w przedmiocie kosztów budowy Muzeum, których gmina nie jest w stanie sama ponieść."

Następnie wyraził p. prezydent cześć pamięci ś. p. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, oraz podziękowanie pp. radcy dworu Ludwikowi Wierzbickiemu i Władysławowi Łozińskiemu, którzy w latach powstania instytucyi niespożyte jej oddali usługi.

W końcu oddał p. prezydent imieniem gminy nowy ten przybytek w ręce Rady nadzorczej sprawującej zarząd muzealny i przy tej sposobności w gorących słowach wyraził członkom tej Rady podziękowanie za pracę położoną dla dobra Muzeum.

Mowę swą zakończył okrzykiem na cześć Monarchy, powtórzonym trzykrotnie z zapałem przez obecnych.

Na przemowę prezydenta miasta odpowiedział prezydent ministrów dr. Koerber w następujących słowach:

Cieszę się, że z okazyi mego pobytu w stolicy kraju mogę wziąć udział w dzisiejszym uroczystym akcie osobiście i złożyć miastu Lwowowi życzenia z powodu ukończenia dzieła, które powołano do życia na pamiątkę 40-letniego jubileuszu rządów Jego Ces. król. apostolskiej Mości.

Słusznie wspomniałeś pan p. prezydencie o zasługach tych wybitnych mężów, którzy w trafnem zrozumieniu znaczenia Muzeum przemysłowego dla postępu na polu przemysłu, przyczynili się do jego założenia i uposażenia, jakoteż do stworzenia tej monumentalnej budowy. Jest to wszakże także w obfitej mierze zasługą Reprezentacyi miejskiej, gdyż ona to przy pomocy galicyjskiej Kasy oszczędności umożliwiła tę budowę. Szczególniej uznania godnem wydaje mi się być to, że reprezentacya m. Lwowa, pomna obowiązków, wynikających ze stanowiska i znaczenia stolicy kraju nie poświęca samolubnie swej uwagi wyłącznie miejscowym potrzebom, lecz sięgając wzrokiem dalej, ma na oku interesy całego kraju i według sił pracuje wspólnie około jego rozwoju. Zarząd miejski daje przez to piękny przykład patryotycznego, prawdziwie o dobro ogólne dbałego usposobienia.

Oby ten zakład w swoim pięknym przybytku i nadal pomyślnie się rozwijał i spełniał swe zadanie dla dobra kraju i jego stolicy.

Na zakończenie przemówił radca dworu Franke, który imieniem Rady nadzorczej przyjął gmach muzealny wraz ze zbiorami w opiekę i zapewniwszy, że zarząd Muzeum pracować będzie jak dotychczas tak i nadal dla dobra tej instytucyi, zwrócił się do prezydenta ministrów z prośbą o poparcie i opiekę rządu.

Na tem się uroczystość poświęcenia gmachu muzealnego zakończyła.

Premier J. E. Koerber we Lwowie.

U J. E. Marszałka kraju.

O godz. w pół do ósmej wieczorem udał się wczoraj dr. Koerber wprost z pałacu namiestnikowskiego na obiad, wydany na cześć jego przez marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego. W obiedzie tym wzięło udział 40 osób. Honory domu czyniła hr. Kazimierzowa Badeniowa, a w czasie uczty przygrywała orkiestra teatralna. Między innymi przybyli namiestnik hr. Potocki, trzej arcybiskupi, prezydent miasta dr. Małachowski, komendant korpusu gen. Fiedler, prezydent Tchorznicki, wiceprezydent Dylewski, wiceprezydent Korytowski, posłowie Abrahamowicz, Głąbiński, Brykczyński, Gorayski, członkowie Wydziału krajowego, radca dworu Laskowski i dr. Zgórski, radca ministeryalny Bleyleben, radca rządu Zaleski, wicesekretarz Bieńkowski i inni.

Podczas obiadu wzniósł marszałek na cześć gościa następujący toast:

»Prezydent ministrów Koerber w Galicyi«, tak brzmi tytuł wielu artykułów, które od szeregu tygodni i miesięcy czytamy w rozmaitych językach w gazetach. Sądzę, że postąpię w myśl intencyj Ekscelencyi, jeśli nie pójdę za biegiem idei, rozwiniętych w tych artykułach, ani też nie rozpocznę studyów nad tem, dlaczego kierujący austryacki mąż stanu życzy sobie bliżej poznać kraj koronny Galicyę. Witam Ekscelencyę jak najserdeczniej nietylko w swem własnem imieniu, lecz także w imieniu całego kraju, witam go z całego serca tu pośród nas.

Jeżeli pomimo niestrudzonej pracy i wytężenia naszych najlepszych sił, nie postawiliśmy jeszcze, niestety, naszego kraju na owym poziomie kulturalnego i gospodarczego rozwoju, na którym inne kraje monarchii już dawno się znajdują, to jednym z głównych powodów tego stanu rzeczy jest, że dawniej rząd centralny nie znał dostatecznie naszego kraju, jego gospodarczego położenia, warunków jego życia i rozwoju; wskutek tego nie zawsze nas rozumiano, a naszych życzeń albo wcale nie spełniano, lub za późno były spełniane.

Było i będzie zawsze żywem życzeniem Galicyi, aby mężowie, którzy kierują nawą państwową Austryi, poznawali osobiście nasz kraj i sami się przekonywali, w jaki sposób i z jakim wynikiem staramy się poprzeć rozwój kraju na najrozmaitszych polach, — co nam w tych staraniach przeszkadza i powstrzymuje i co nas boli. W odwiedzinach p. prezydenta ministrów widzimy wolę uwzględnienia tego życzenia kraju i wyrażamy mu za to nasze najgłębsze podziękowanie, przyczem wspominamy z wdzięcznością o tem, że Ekscelencya w swej dotychczasowej działalności urzędowej nietylko okazałeś nam przyjazne usposobienie, lecz także przy niektórych sposobnościach popierałeś dzielnie interesy kraju.

Pragnę na dziś życzenia i nadzieje kraju ująć w jedno zdanie i powiadam: »byś się Ekscelencyo podczas swego, niestety zbyt krótkiego pobytu pośród nas przekonał, że sejm galicyjski, osądzając najnaglejsze potrzeby kraju w sposób właściwy, przedkłada te potrzeby zawsze w formie umiarkowanej, mając przytem wzgląd na interesy całej monarchii, wobec czego uważa się za uprawnionego oczekiwać urzeczywistnienia swych uchwał i życzeń.

Upatrywać będziemy w tem stale zarówno bardzo wydatne popieranie interesów kraju, jak i odpowiednie uwzględnienie politycznego stanowiska sejmu. Polecając te życzenia z ufnością opiece Ekscelencyi, proszę was panowie wychylić razem ze mną kielich, ze słowami: Jego Ekscelencya p. prezydent ministrów niech żyje.

Odpowiedź JE. Koerbera na przemówienie p. Marszałka kraju, jako stanowiącą niezwykle doniosłą enuncyacyę polityczną, która niewątpliwie odbije się głośnem echem w całej monarchii — podaliśmy, na naczelnem miejscu.

Po obiedzie odbyło się w salonach marszałkowskich w gmachu sejmowym przyjęcie, na które otrzymało zaproszenie kilkaset osób ze wszystkich sfer społeczeństwa. Klatka schodowa przepięknie udekorowana zielenią i palmami przedstawiała czarujący widok. W głębi jej zasiadła orkiestra teatralna.

Około godziny 10 zapełniły się szczelnie sale. Wśród obecnych zauważyliśmy arcybiskupów Bilczewskiego, Szeptyckiego i

Theodorowicza z licznem klerem, b. ministra-przezydenta hr. Kazimierza Badeniego, b. ministra dla Galicyi A. Jędrzejowicza, b. wiceprezydenta Izby D. Abrahamowicza, prezesa »Koła« A. Jaworskiego, wiceprezesa Koła pol. W. Dzieduszyckiego, namiestnika hr. Potockiego z wiceprezydentem hr. Łosiem i radcą Zaleskim, komendrującego Fiedlera z generalicyą, prezydenta Tchorznickiego, wiceprezydenta dyrekcyi skarbu W. Korytowskiego z radcą Klusikiem, radcę dr. Ign. Rosnera, prezydenta dr. Małachowskiego z wiceprezyd. Michalskim i Ciuchcińskim, tudzież licznymi członkami Rady miejskiej, wielu posłów do Rady państwa i Sejmu, hr. Romana Potockiego, ks. Pawła Sapiehę, hr. Khuna-Hederwary'ego, ks. Lichtensteina, ze świata finansów: dyrektorów r. Zgórskiego, Bielańskiego, Sławikowskiego, Lewickiego, Nikorowicza, artystów malarzy: Pochwalskiego i Sozańskiego, redaktorów pism miejscowych.

Dr. Koerber przybył jeden z pierwszych i rozmawiał uprzejmie z przedstawionemi sobie osobami. W prawej galeryi zastawiono obficie stoły zimnemi przekąskami, do których podawano reńskie wino i szampana. Ożywiona zabawa przeciągnęła się do popółnocy.

Zwiedzanie miasta.

Po śniadaniu u J. E. Tchorznickiego, złożył p. premier wizyty p. Marszałkowi krajowemu St. hr. Badeniemu i Arcybiskupom lwowskim ks. Bilczewskiemu, ks. Szeptyckiemu i ks. Teodorowiczowi, poczem — w towarzystwie p. Namiestnika A hr. Potockiego, radcy ministeryalnego Bleylebena i radcy namiestnictwa Wacława Zaleskiego — udał się do zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

Tu powitał dostojnych gości kurator zakładu Andrzej ks. Lubomirski, w otoczeniu dyrektora zakładu dra W. Kętrzyńskiego, sekretarza Wł. Bełzy i kustosza Tad. Czapelskiego, poczem udano się do sali rękopisów, gabinetu numizmatycznego i galeryę obrazów, gdzie szczególną uwagę p. premiera zwrócił obraz pędzla Bacciarellego przedstawiający wjazd Ossolińskiego do Rzymu.

Z kolei, zwiedził prezydent ministrów bibliotekę i muzeum im. Lubomirskich. Tu zainteresował się dr. Koerber obrazem, przedstawiającym pole elekcyi pod Warszawą. Położywszy podpis swój w księdze pamiątkowej, do której wpisali się także p. Namiestnik i radca Bleyleben, opuścił Prezydent ministrów Ossolineum. Przy pożegnaniu ks. Lubomirski ofiarował prezydentowi ministrów historyę zakładu, napisaną przez dra W. Kętrzyńskiego.

Następnie udano się do Instytutu Stauropigiańskiego, gdzie powitał gości wydział Towarzystwa z radcą Herasymowiczem na czele, który też oprowadzał gości po zakładzie i pokazywał zbiory muzealne. Podpisawszy się w księdze pamiątkowej, założonej jeszcze w r. 1564, zwiedził p. premier drukarnię Instytutu.

Z kolei, udali się goście do rzeźni miejskiej, gdzie ich przybycia oczekiwali: prezydent miasta dr. Małachowski wraz z wiceprezydentami Michalskim i Ciuchcińskim, oraz radni miejscy: dr. Rutowski, Śliwiński, Ciechulski, Sklepiński i Mokrzycki, starszy radca Hobgarski, radca Gorecki, starszy weterynarz miejski dr. Kulczycki i dyrektor rzeźni Gotlieb. Oprowadzany przez dyr. Gotlieba, zwiedził dr. Koerber wszystkie hale dla bicia bydła, płuczkarnię, kotłownię, hale maszyn, chłodzarnię, targowicę bydła i tor dojazdowy.

Stąd udano się na dłuższą przejażdżkę po mieście. Przejechano ulicami Żółkiewską, Zamarstynowską, pl. Krakowskim, ul. Krakowską i Skarbkowską popod gmach teatru Miejskiego, stąd zaś ulicami Hetmańską, Jagiellońską i Trzeciego Maja pod pomnik hr. Gołuchowskiego, skąd ul. Słowackiego zwrócono się koło gmachu dyrekcyi poczt w górę ul. Sykstuskiej. Minąwszy kościół Maryi Magdaleny, wjechano w ulicę Krzyżową, skąd następnie ul. Issakowicza i drogą Wulecką dojechano do gmachu szkoły kadeckiej, a potem na plac powystawowy. Stąd najkrótszą już drogą, tj. ulicami św. Zofii, Zyblikiewicza, Pańską, placem Bernardyńskim i ul. Czarneckiego, powrócono o godz 7. wieczorem do pałacu namiestnikowskiego.

Po uroczystości poświęcenia Muzeum przemysł., udał się dziś p. Premier do salonu Tow. przyjaciół sztuk pięknych, gdzie go powitali: sekretarz dyrekcyi p. St. Sokołowski, oraz artyści Barącz, Kaczor-Batowski, Harasymowicz, Winterowski i Wojtowicz. Oprowadzał p. prezydenta Ministrów radca szkolny Stefanowicz, przed którym się p. Premier o znajdujących się obecnie na wystawie dziełach z wielkiem wyrażał uznaniem.

Z wystawy udał się p. Prezydent Ministrów do teatru miejskiego, gdzie go powitali dyrektor Pawlikowski i sekretarz Sachorowski. Oprowadzany przez nich, udał się dr. Koerber do »foyer«, a następnie do oświetlonej »al giorno« sali, gdzie bardzo mu się podobała kurtyna Siemiradzkiego. P. Premier chcąc się przekonać czy kurtyna żelazna funkcyonuje prawidłowo, polecił ją spuścić, co się też stało.

Również dziś przedpołudniem zwiedzał p. Premier nowe koszary i areszty policyjne, oraz Zakład karny dla mężczyzn przy ul. Kazimierzowskiej, gdzie go oprowadzali prezydent Tchorznicki, wiceprezydent Dylewski i prez. Bauch. Po zwiedzeniu więzień, wizytował biura Sądu powiatowego.

Następnie udał się dr. Koerber do Bazaru krajowego, gdzie go oprowadzali pp. dyr. Szydłowski i Olszewski.

Deputacye.

W naszem sprawozdaniu wczorajszem z pierwszego dnia pobytu Prez. Ministrów w stolicy kraju, musieliśmy dla braku miejsca i spóźnionej pory, pokrótce tylko wspomnieć o niektórych deputacyach, co dziś poniekąd uzupełniamy.

I tak na przemówienie prezesa »Tow. Kółek rolniczych« posła Artura Cieleckiego, który prowadził deputacyę Tow. gospodarskiego i wręczył dr. Koerberowi memoryał o potrzebach gospodarstwa krajowego, odpowiedział JE. dr. Koerber, że »rząd świadom jest swych obowiązków i wie, że w takich nieszczęśliwych wypadkach, jak tegoroczna posucha, rzeczą jego jest pospieszyć z pomocą dla złagodzenia klęski. Zarówno, jak dotąd w podobnych wypadkach, wdrożył rząd i w roku obecnym, a to z inicyatywy Namiestnika akcyę ratunkową, która z pewnością przeprowadzona będzie jak najenergiczniej w stosunku do istotnych potrzeb i rozporządzalnych środków«.

Memoryał przedłożony przez p. Cieleckiego Ministrowi, zawiera w 10 punktach wyłuszczone piekące potrzeby krajowego gospodarstwa. W pierwszym rzędzie niewyczerpanie w r b. kredytu, na budowę kanałów i regulacyę rzek przeznaczonego. Dalej nieuwzględnienie przez rozporządzenie ministerstwa handlu rezolucyj Izby poselskiej, uchwalonych równocześnie z ustawą wodną, a domagających się zjednoczenia całego gospodarstwa wodnego (a więc zalesienia źródłowisk, zabudowania potoków górskich, regulacyi górnych biegów rzek i melioracyi) w jednolitą organizacyę na wzór krajów ościennych. Następnie wykazano niedostateczność subwencyi udzielanych przez rząd na cele gospodarstwa i upośledzenie w tej mierze Galicyi w obec innych krajów koronnych. W szczególności obojętność na upadek chowu koni rolniczo-roboczych, któremu bezwarunkowo zaradzić należy.

Uzasadniono w dalszym toku nieodbitą potrzebę indywidualizacyi taryf kolejowych, upaństwowienia kolei Północnej, popierania cukrownictwa krajowego, przymusowego ubezpieczenia od ognia i ułatwień dla włościan przy nabywaniu drzewa budulcowego i opałowego z lasów kameralnych. Nie pominięto wreszcie klęski posuchy, która tego roku kraj nasz nawiedziła i grozi nietylko zatratą bydła i koni, ale i niebywałym przednówkiem.

Zniszczone klęską pożaru miasta Buczacz, Sokołów i Delatyn wysłały do dra Koerbera wspólną deputacyę, do której weszli burmistrze tych miast pp. Bernard Stern (Buczacz), Erazm Wierzbicki (Delatyn) i Józef Chodziński, oraz paru radnych. P. Stern w przemowie swej wyraził żal, że dr. Koerber nie odwiedzi żadnego z miast dotkniętych klęską i nie przekona się naocznie o strasznej nędzy mieszkańców, szukających schronienia w piwnicach, starych wagonach i t. p. Następnie zwrócił uwagę dr. Koerbera na to, że państwo we własnym interesie winno dopomódz do jak najrychlejszego odbudowania tych miast, które opustoszeją zupełnie, jeśli rząd nie przyjdzie mieszkańcom z wydatną pomocą.

W podanej petycyi Buczacz żąda 271.000 koron zapomogi na regulacyę miasta i 1 mil. koron pożyczki bezprocentowej na odbudowy domów, Sokołów 200.000 kor. na regulacyę i mil. koron na odbudowę. Delatyn, który nie dostał żadnej zapomogi nawet ze szkatuły cesarskiej, postawił żądanie, bardzo skromne, prosi on tylko o bezprocentową pożyczkę w kwocie 50.000 kor. na regulacyę i 150 000 na odbudowę.

Dr. Koerber wyraził ubolewanie, że nie może sam zwiedzić nieszczęśliwych miast, zapewnił jednak, że ma bardzo dokładne relacye o klęsce i obiecał, że zrobi wszystko, co będzie możliwe, wreszcie pożegnał deputacyę, prosząc, aby pocieszyła dotkniętych klęską obywateli i wlała w ich serca otuchę i nadzieję.

*

Deputacye »Ruskiej Rady« i »Narodnego Sowieta« — o których wspominaliśmy już wczoraj, wręczyły dr. Koerberowi memoryał w sprawie postulatów ruskich: Rusini domagają się w nim, stojąc na stanowisku zupełnego samorządu narodu ruskiego w Austryi — utworzenia z Galicyi i Bukowiny, zamieszkałych przez Rusinów odrębnej narodowej prowincyi, a ponieważ to nastąpić może jedynie w razie przeobrażenia konstytucyi państwa, Rusini na razie żądają co następuje:

a) Pełnego i sprawiedliwego stosowania istniejących ustaw przez władze państwowe także wobec Rusinów; b) zaprowadzenia w Galicyi wschodniej, przyłączonej do Austryi, jako odrębna prowincya pod nazwą Czerwonej Rusi, języka ruskiego w wewnętrznej służbie wszystkich władz; c) zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do wszystkich prawodawczych i autonomicznych instytucyj; d) zmiany rozporządzenia ministeryalnego z r. 1869 o języku urzędowym polskim w Galicyi; e) zniesienia rozporządzenia ministeryalnego, wprowadzającego pisownię fonetyczną w szkołach.

Dalej memoryał podnosi, iż ludność ruska w Galicyi przeciwną jest stanowczo uchwalonym przez Sejm galicyjski włościom rentowym, przeciw gminom okręgowym.

W końcu memoryał domaga się pomocy państwa z powodu klęski posuchy i prosi, aby udzielone przez rząd zapomogi, rozdzielane były sprawiedliwie wszystkim włościanom, bez względu na to, jakie mają przekonania polityczne.

Imieniem ruskiej »Narodnej Rady« zjawili się u dra Koerbera pp. Romańczuk, dr. Okuniewski i dr. Ozarkiewicz. P. Romańczuk

w mowie swej skarżył się, że władze we wschodniej Galicyi czynią wszystko, aby tylko nie dopuścić do politycznego, kulturalnego podniesienia Rusinów.

Mowę swą zakończył p. Romańczuk temi słowy: Długie, smutne doświadczenie pouczyło nas, że nas wydano na żer naszym przeciwnikom, że między nimi, a rządem centralnym istniały porozumienia na nasz koszt i na naszą pośrednią i bezpośrednią szkodę — porozumienia, które ze stanowiska sprawiedliwości zasługują na potępienia, a ze stanowiska polityki państwowej są na dalszą metę bezwarunkowo szkodliwe, choćby i przynosiły niejakie chwilowe wygody.

Wprawdzie nie chcemy wierzyć, aby takie porozumienia miały i dalej się rozwijać i musimy spodziewać się raczej zasadniczej zmiany systemu, praktykowanego wobec Rusinów, a to tembardziej, że teraz gdzieindziej usunięto mniej przykre stosunki, pomimo tego, że trudności były o wiele większe. Chcemy w każdym razie spełnić nasz obowiązek wobec kraju i państwa, ostrzegając bardzo poważnie każdy rząd przed dalszem prowadzeniem dotychczasowej polityki wobec Rusinów.

Na przemówienie p. Romańczuka, odpowiedział dr. Körber:

»Właśnie teraz rząd postawił sobie za zadanie, aby wszystkie narody w Austryi były zadowolone i aby żaden z nich nie był upośledzony. Mam pełne zaufanie do Namiestnika, który będzie postępował w myśl intencyj rządu. Radzę, abyście panowie przeciwności, które istnieją, łagodzili, a o ile będzie potrzeba, to będę się starał sam im zaradzić. Zapewniam, że rząd będzie jednakowo postępował wobec wszystkich narodów, a więc i wobec Rusinów.«

Deputacyę izrael. gminy wyznaniowej składali — prócz osób, wymienionych już przez nas wczoraj — nadto pp. rabin J. Schmelkes, Dawid Maschler i adw. dr. Józef Czeszer.

U Prezydenta Małachowskiego.

Po godz. 1. w poł. dał dziś w Kasynie Narodowem prez. Małachowski śniadanie na cześć Premiera. Wzięło w niem udział kilkadziesiąt zaproszonych osób. Przy szampanie wzniósł p. prez. Małachowski piękny toast, w którym podziękował JE. Koerberowi za dowody życzliwości, okazane naszemu krajowi i miastu, oraz wyraził wdzięczność za obecne odwiedziny. Zakończył toast temi słowy: »Mamy niepłonną nadzieję, że W. Ekscelencya raczysz zachować nasze miasto w miłem wspomnieniu i że uczucia, których wyrazem były Twoje słowa do nas i w przyszłości zachowane nam zostaną.

Temi uczuciami i nadzieją przejęty — proszę Panów wychylić ze mną kielich:

Jego Ekscelencya dr. Ernest Koerber, nasz ukochany gość i potężny rzecznik naszych miejskich interesów — niech żyje!«

Dr. Koerber odpowiedział na toast prez. Małachowskiego, że przybył do nas jako przyjaciel z postanowieniem zużytkowania swoich spostrzeżeń dla dobra miasta. JE Koerber zakończył toastem na cześć Lwowa i jego czcigodnego prezydenta.

* * *

Premier dr. Koerber wyjechał dziś o godz. 2 m. 10 popoł. w towarzystwie p. Namiestnika, Marszałka, radców Bleylebena i Zaleskiego do Skwarzawy i Buska, a o godz. 10 i pół przybędzie do Tarnopola.

Echa sądowe.

Przemyśl, 1 września.

(*Mężobójstwo*).

Wczoraj rozpoczęła się tu przed trybunałem sądu przysięgłych rozprawa przeciw Magdalenie Struszkiewicz i Mikołajowi Kiebuzińskiemu, o zbrodnię morderstwa, popełnioną na mężu Struszkiewiczowej przez oskarżonych.

Oskarżeni stawali już przed ławą przysięgłych w drugiej kadencyi w czerwcu br., jednak przy końcu rozprawy musiano przerwać dalszy ciąg, z powodu połogu oskarżonej.

Rozprawie przewodniczył radca Haszczyc, oskarża zast. prok. Kałużniacki, broni Struszkiewiczowej adwokat dr. Lieberman, Kiebuzińskiego dr. Peiper.

Depesze „Dnia".

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Prasa wiedeńska o enuncyacyi dra Koebera.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Dzisiejsze pisma poświęcają długie komentarze wczor. enuncyacyi dra Koerbera, wygłoszonej na obiedzie u Marszałka Badeniego.

Daje ona prasie tutejszej asumpt do napaści na administracyę i sądownictwo galicyjskie i jest z małymi wyjątkami wyzyskiwaną do niesprawiedliwych ataków na premiera.

Ucieczka ks. Ludwiki Koburskiej.

Drezno (Tel. wł. „Dnia"). Księżna Ludwika, która przebywała w Bad Elster pod opieką lekarza dra Piersona, nagle zniknęła. Przypuszczają, że wyjechała automobilem do Szwajcaryi, gdzie na granicy ma czekać nią porucznik Mattachich Keglevich.

Wiedeń (Tel. wł. „Dnia"). Sensacyą dnia jest tu ucieczka ks. Ludwiki Koburskiej, córki króla belgijskiego i siostry hr. Stefanii Lonyay z Bad Elster, gdzie mieszkała pod ścisłym nadzorem swej damy dworu Gebanerówny i pokojówki w hotelu „Wettiner Hof."

Podobno księżna uciekła ze swym b. kochankiem, głośnym porucznikiem Gezą Mattachichem do Szwajcaryi.

Według „N. F. Presse" bawili w Elster cyganie węgierscy, którzy z namowy porucznika Mattachicha porozumieli się z księżną Ludwiką co do sposobu ucieczki.

Według innej wersyi księżna Koburska miała w towarzystwie nie porucznika Gezę Mattachicha lecz podstawionego mężczyznę, z b. porucznikiem zaś spotka się dopiero za granicą.

(Jak wiadomo księżna pozostawała dłuższy czas w sanatoryum pod Drezném, jako chora na rozstrój nerwów. Mąż jej ks. Filip odegrał w życiu księżnej bardzo nieładną rolę. Red.).

Strejki.

Rzym (Tel. „Dnia"). Wybuchł tu strejk dorożkarzy.

Marsylia (Tel. „Dnia"). Uważają tu położenie strejkowe za bardzo poważne, grozi wybuch powszechnego strejku wszystkich producentów francuskich.

Chicago (Tel. „Dnia"). Pomocnicy rzeźniccy rozpoczęli strejk.

Pożar.

Rzym (Tel. „Dnia"). Wczoraj wieczór wybuchł koło dworca kolejowego pożar w składach spirytusu. Powstała pogłoska, że dworzec stoi w płomieniach. Pożar ugaszono. Szkoda znaczna.

Pogrzeb ex sultana.

Konstantynopol (Tel. „Dnia") Pogrzeb byłego sułtana Murada, brata obecnie panującego, odbył się bez żadnych ceremonij. Wzięło w nim udział tylko 50 osób z dworu. Dziennikom pozwolono podać tylko urzędową wiadomość o samej śmierci.

Koronacya króla serbskiego.

Cetynja. (Tel. »Dnia«). Następca tronu Danyło z żoną udaje się do Belgradu na koronacyę króla Piotra.

Petersburg (Tel. „Dnia"). Z Bijska w w gub. tomskiej donoszą, że uwięziono już proroka Airota, który pojawił się niedawno w okręgu ajtajskim, równocześnie stłumiono ruch wśród Kałmuków. Prorok miał tysiące zwolenników i ma być kałmuckiego pochodzenia. Twierdzą, że ruch był skierowany przeciw Rosyi i wywołany przez japońskich agentów.

Petersburg (Tel. „Dnia"). „Russkoje Słowo" donosi, że gubernię Simarską ogłoszono urzędownie jako zagrożoną przez cholerę.

Rzym (Tel. „Dnia"). Papież przyjął wczoraj nuncyusza Granito di Belmonte na posłuchaniu.

Osiek (Tel. „Dnia"). „Narod. Obrana" upoważniona ze strony kompetentnej oświadcza, że wiadomość dzienników, jakoby biskup Strossmayer z okazyi urodzin następcy tronu rosyjskiego celebrował uroczyste nabożeństwo i prosił o zwycięstwo Rosyan w Azyi — jest zupełnie zmyślona.

Petersburg (Tel. „Dnia"). „Russkoje Słowo" donosi z Odesy, że krąży tam pogłoska o zamiarze uznania i ogłoszenia Odessy na kilka lat za port wolny dla wszystkich.

Zbliska i zdaleka.

* **Gdzie poseł Klofacz?** Powszechnie wiadomo, że znany poseł czeski Klofacz postanowił był udać się na Daleki Wschód, aby tam zorganizować specyalne biuro korespondencyjne wojenne dla słowiańskiej prasy w Austryi. Bawił on w tym celu w Petersburgu, gdzie zaopatrzono go w listy polecające do namiestnika Aleksiejewa i naczelnego wodza armii mandżurskiej Kuropatkina. Z tymi listami udał się Klofacz do Moskwy, skąd koleją sybirską miał wyruszyć na pole walki. Odtąd zaginął jednak wszelki ślad po nim i niewiadomo co się z nim stało. Czeska kolonia w Petersburgu zwróciła się z prośbą do głównej kwatery w Laojangu, aby zarządzono za zaginionym posłem poszukiwania. Dotychczas nie

otrzymano w tym kierunku żadnej wiadomości i stąd przypuszczają, że Klofacz już w drodze dostał się prawdopodobnie w ręce Chunchuzów. Również głośno o tem mówią, że został on wzięty w niewolę przez Japończyków. Wykluczają natomiast ewentualność, że czeski obstrukcyonista zarzucił swą myśl i w połowie drogi, rozmyśliwszy się, powrócił po cichu do ojczystych stron. Taką wiadomość zamieściło pismo „Slavisch-rumänische Correspondenz“, za którem ją powtarzamy.

* **Ustawa kolonizacyjna**, uchwalona z takim pośpiechem przez pruską Izbę przed zakończeniem sesyi dnia 2. lipca, została zatwierdzona. Nowe prawo antypolskie ogłoszone zostało w urzędowym zbiorze ustaw pruskich i temsamem zyskało moc obowiązującą. Odtąd żaden prawy Polak nie uzyska już konsensu osadniczego na kupionym przez siebie kawałku ziemi polskiej.

* **W Japonii**. Korespondent medyolański „Corriera della Sera,“ p. Ludwik Barzini, który nadsyła korespondencye z Japonii, opisuje w ostatnim swoim liście spotkanie się z Romanem Dmowskim z Krakowa. P. Barzini wyjechał z Kobe, aby w Mitzunohama przypatrzyć się transportowi jeńców wojennych rosyjskich i zasięgnąć od nich wiadomości. W porcie spotkał się z p. Dmowskim, który w tym samym celu przyjechał z Hiroszimy. Pan Dmowski, jak objaśnia korespondent włoski, jest współpracownikiem „Przeglądu Wszechpolskiego“ i, jak powiada, dobrze widzianym u Japończyków. On też ułatwił Włochowi rozmówienie się z jeńcami i po rosyjsku i po polsku.

* **Generał-major Rutkowski**, o którym donosiliśmy, że zginął w walkach między Anszanczem a Lindiansian, był Polakiem, pochodził z Królestwa, gdzie też miał krewnych i przyjaciół.

Był on dłuższy czas stacyonowanym w Nikolsku, obecnie zaś, podczas wojny brał udział w wyprawie Stackelberga pod Port Artura, która, jak wiadomo, skończyła się klęską. Rodzina ś. p. Rutkowskiego czas jakiś, po wybuchu wojny, przebywała w Liaojanie, później jednak kazano jej z miasta wyjechać.

* **Zemsta śląskich Niemców**. Z Opawy donoszą: Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła odebrać prezydentowi kraju hr. Thunowi wolną lożę w teatrze miejskim, a to z powodu stanowiska, jakie zajął w sprawie klas równoległych w seminaryach niemieckich w Opawie i Cieszynie.

* **Wybuch w pociągu**. W wozie towarowym odjeżdżającego z Kijowa do Odessy pociągu nastąpił wczoraj wybuch; konduktor lekko ranny, wagon zdruzgotany.

* **Dzielnica milionerów**. Najdroższym kawałkiem ziemi, jaki istnieje, jest niewątpliwie część jednej z ulic Nowego Jorku, zwanej Piątą Avenue, a zabudowana zaledwie przez osiemdziesiąt domów, w których mieszkają sami milionerzy. Cała ta przestrzeń ma 5280 stóp, lecz każda stopa jej przedstawia wartość 25.000 do 40.000 złr., front zaś każdego z tych pałaców zajmuje najmniej około 30 metrów. Dzielnica milionerów składa się już to z kompleksów, zawierających po kilka domów, już to z gmachów, stanowiących oddzielne kwartały, jak n. p. wspaniały dom Korneliusza Vanderbilta, otwierający ów zakątek królów przemysłu i handlu, lub przepyszna willa Carnegiego, zamykająca godnie szereg pałaców „sterczących dumnie“.

Gmachy te, w których zgromadzone są bogactwa całego świata, powstały w ostatnich dziesięciu latach przeważnie; każda z budowli jest w innym guście i stylu, a jednak razem tworzą imponującą, jednolitą całość. Wszystko to są siedziby ludzi, którzy wzrośli z niczego. Na osiemdziesięciu mieszkańców tej dzielnicy — dziesięciu najwyżej odziedziczyło swe majątki.

Pałac najbogatszego z krezusów, Carnegiego, tego rzadkiego dorobkiewicza, który zbierał po to, by rozdawać, wykończono przed kilkoma miesiącami dopiero. Gmach ów wzniesiony jest w prześlicznym parku według wzoru zamku Chenonceau. Gdy ową królewską siedzibę doprowadzono do gotowości kosztem 5.000.000 dolarów, Carnegie ofiarował ją swej wnuczce w dzień jej urodzin. Nie każdemu dostaje się takie wiązanie! Jednym z sąsiednich właścicieli jest Karol Yerkes, którego pałac zawiera słynne zbiory sztuki, ocenione na trzy miliony dolarów. Samo wejście do tego muzeum jest poniekąd cudem świata, każdy bowiem stopień schodów, wiodących z westibulu, kosztuje 3.000 rubli.

W liczbie osiemdziesięciu wybranych, których wille i domy skupiły się na V. Avenue, znajduje się piętnaście niewiast. Najpiękniejsze i najdroższe pałace należą do Williama Astora i Vanderbilta. Pierwszy jest kopią zamku Chambord we Francyi, zbudowanego w stylu wczesnego renesansu przez Franciszka I. W świetnym pałacu tym przenocować może stu gości, każdy w oddzielnym apartamencie. W łazience pałacowej znajduje się wanna wykuta z jednego kawała marmuru wagi 4.000 kilogramów. Szczytem okazałości jest pałac Vanderbilta, największą ozdobę, którego stanowi bajeczna wprost sala balowa, mająca przestrzeni 400 metrów kwadratowych i słynna ze złotego fortepianu, który przygrywa tańczącym.

Wobec takich wybryków zbytku, nie wyda się dziwnem, że ogólna wartość rzeczy mieszczących się w tych ośmdziesięciu zaklętych zamkach miliarderów, ocenianą jest na 2,000.000 dolarów.

* **700 lat więzienia**. Socyalistyczny „Vorwarts“ donosi z Petersburga, że 55 socyalistów i socyalistek, których oskarżono przed sądem w Irkucku o zbrojny opór przeciw władzy państwowej, skazano razem na 700 lat ciężkiego więzienia, czyli przeciętnie po 13 lat. Skazani wnieśli rekurs przeciw temu wyrokowi.

* **Pomysłowość kupców amerykańskich** w wynajdywaniu sposobów jednania sobie klientów jest niewyczerpana. Przytoczymy tu kilka z nich: W pewnym składzie rękawiczek w Nowym Jorku naprawiają za darmo kupione tam rękawiczki. Naprawą zajmują się przez cały dzień dwie panienki, płatne przez właściciela składu. W bardzo wielu składach amerykańskich odprasowują bezpłatnie cylindry, ilekroć nabywca tego sobie życzy. Modniarki odbiorczyniom skoro nabędą u nich pióra, kwiaty, wstążki, lub tym podobne rzeczy, ubierają bezpłatnie kapelusze. W pewnym składzie obuwia w Nowym Jorku, każdy odbiorca, ilekroć zajdzie, może sobie kazać wyczyścić obuwie za darmo. Właściciel składu trzyma do tej posługi osobnego chłopca. Kosztuje go to tygodniowo 4 dolary, ale opłaca się bardzo. Każdy bowiem, już dla samej wygody, trzyma się stale jego składu i tym sposobem szewc, jeżeli nie zdobywa nowych, przynajmiej nie traci starych klientów.

* **Prusy na usługach Rosyi**. Z śląsko-rosyjskiej granicy donoszą do „Vorwärtsu“, że pruscy urzędnicy przeszukają codziennie nader skrzętnie pociągi, wychodzące z Mysłowic, Bytomia i Gliwic i dezerterów rosyjskich, udających się zazwyczaj do Anglii lub Ameryki zatrzymują. Następnie, jako obcy, nie mający rzekomo środków do życia bywają oni wydalani z granic państwa niemieckiego. Wydalanie to odbywa się w ten sposób, że dezerterzy ci odstawiani są przez władze pruskie do granicy rosyjskiej, gdzie czekają na nich żandarmi rosyjscy. Fakty tego rodzaju zachodzą codziennie. W ubiegłą sobotę wydano Rosyi w ten sposób dziewięciu dezerterów. Wiadomość ta potwierdza korespondencyę naszą z Katowic, donoszącą, iż urzędy policyjne w pogranicznych miejscowościach górno-śląskich otrzymały specyalne polecenie co do przytrzymania rosyjskich imigrantów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1 września b. r.

Hotel Europejski:

Eks. A. Jaworski, Wiedeń. M. hr. Komarnicka Jarosławiec. J, Jakubowicz, Bornik. W. Stanek, Wiszenka. S. Pawlikowski, Bereźnica. O. Sala, Wysocka. P. Jankowski, Kossy. S. hr. Czacki, Podole ros. W. Kościowicz, Podole ros. A. Heim, Nornberg. S. Agopsowicz, Staremiasto. M. Gottlib, Tehlow. A. Münter, Wanków. M. Burzyński Buczacz.

Hotel Imperial:

J. Eks. Adam Jędrzejowicz, Staromieście. St. Niezabitowski, Uberce. Hr. Klemens Dzieduszycki, Martynów. Stefan Skrzyński, Norzdziec. Tadeusz Niementowski, Zbaraż. M. Potocka, Rukomysz. Tadeusz Sroczyński, Jasło. Stefan Sękowski, Woysławie. Hr. Jerzy Dzieduszycki, Martynów. Teofil Witosławski, Borszów. Albin Dobrzański, Wołosianka. Oskar Parnas, Mokrzany. Tadeusz Dutkiewicz, Jarosłow. J. Beck, Wiedeń. Otto Loebenstein, Wiedeń. Fany Aberdam, Przemyśl.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

1 i 14 września najbliższe 3 ciągnienia

1 los austr. czerw. krzyża	K. 70.000, 40.000	6 losów 15 ciągnień w roku
1 „ węg. „ „	„ 40.000, 20.000	
1 „ włoski „ „	Lr. 20.000, 35.000	
1 „ Bazylika (Dombau)	K. 30.000, 20.000	
1 „ Serbski tytoniowy	Fr. 1000 000, 75.000	
1 „ Jó-sziv (dob. serca)	K. 30.000, 20.000	

Polecamy powyższą grupę na raty mies. po 7 K. (32 rat) z natychmiastowem prawem gry. Koszta dodatkowe wykluczone.

Dom Bankowy
Rohatyn i Ulam Lwów, Sykstuska 8.

Teatr Oesera przy ul. Janowskiej 2.

Od piątku 16 b. m. piąty zupełnie nowy program.

„Lwów w kinematografie“.

WIEKSZIE PRZEDSTAWIENIE.

Dziś i codziennie o godz. pół do 9 wiecz.

Tylko złr. 15.

Wyprawy kuchenne

Szafarka, Stół, Krzesło, Ławka, Półka, Stolnica, Stolnica do mięsa, Deska do prasowania, Praczkarka.

w stolarni Karola Mydlarskiego
Lwów, Batorego 30.

Studentów różnych szkół

przyjmuje
na utrzymanie
uczciwa rodzina izrael. pod nader przystępnymi warunkami.
Ewentualnie udziela się pomocy w nauce.

Wiadomość w Administracyi »Dnia«.

Rok założenia 1876.

A. Bednarczyk

Lwów, ul. Batorego 30.
Wynalazca mundurków szkolnych.
Wykonuje zamówienia
wedle najświeższej mody starannie i gustownie
po nader przystępnych cenach.

5. września

ciągnienie 3 prc. losów kredytowych ziemskich drugiej emisyi.

Polecamy te losy jako lokacyę kapitału za gotówkę po kursie dziennym oraz na spłaty **po 360 kor. (30 rat po 12 kor.).** Prawo gry już po złożeniu jednej raty. **3 prc. odsetki losu należą do nabywcy od dnia złożenia pierwszej (nie ostatniej!) raty.**

Promesy do jednorazowej gry na te losy po 5 kor.

Dom bankowy i Kantor wymiany
SCHÜTZ i CHAJES
Lwów, plac Maryacki 7.

Specyalny skład

Kart z widokami

LEONA PROPSTA
Lwów, ul. Henr. Sienkiewicza 2. (obok hotelu George'a).

Najlepsze i wygodniejsze źródło do zakupywania KART WIDOKOWYCH we wszystkich gatunkach
PO NIZKICH CENACH.
Wstęp na oglądanie kart wolny.

Ceny kart są wypisane przy pojedynczych sortach tak, że kupujący sam się usługuje.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9 wieczór.

Pracownia rzeźbiarska

wyrobów z drzewa
Marcelego Kowalskiego
Lwów, ulica Łyczakowska l. 6.
wykonuje wszelkie roboty kościelne
a mianowicie:
OŁTARZE, BALDACHIMY, AMBONY, KOMFESYONAŁY, CYMBORYE, RAMY i OZDOBY do MEBLI.

Drukarnia Udziałowa

WE LWOWIE
przy ulicy Kopernika 20.
wykonuje
wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

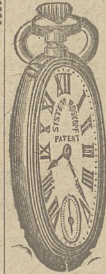
Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne

Rafineryi spirytusu

we Lwowie
poleca:
Spirytus najczyściejszy „Bon gout“
5 ltr.
5 klg. Bto
w blaszankach pocztowych.

Na nalewki! Na nalewki!

8 dni na próbę



Posyłam każdemu prawdziwy Niklowy zegarek „ANKER-ROSKOPF-REMONTOIR“. Zegarki te posiadają silny precezyjny przyrząd systemu „Roskopf-Anker“ i mocną niklową kopertę. Cena wraz z łańcuszkiem i futerałem 2 złr. 50 ct.
2 sztuki kosztują 4 złr. 50 ct. Do każdego zegarka dodana 3 letnia pisemna gwarancya.
Przesyłek tylko za zaliczką dostarcza
Józef Spiering
Wiedeń, I. Postgasse Nr. 2-42.

Figi Smyrneńskie

najprzedniejszej jakości (Loucoum) w paczkach 5 Kg. wysyła franco (bez cła) w obrębie monarchii austro-węgierskiej za pobraniem pocztowem K 10·40
DOM HANDLOWY
M. T. LINDE
w Smyrnie, (Mała Azya).
Zamówienia z dokładnym adresem (także popolsku) w kartach pocztowych (opłata 10 h.)

E. HAUSMANN

Lwów, Pasaż Hausmana l. 6.
poleca swoje składy
fabryczne i biura dla wszelkich urządzeń elektrycznych.

II. oddział: **Maszyny do pisania i przybory do maszyn wszelkich systemów.**

DROBNE OGŁOSZENIA

po 3 hal. za wyraz.

Nauki stenografii i rachunkowości
(oba przedmioty w języku polskim i niemieckim), udziela
EGZAMINOWANY
nauczyciel pod przystępnymi warunkami. — Adres: Stenograf. — Lwów, poste-restante.

Osoba starsza
udzielająca konwersacyi w języku francuskim, może się zająć szyciem bielizny i krawieczyzną. — Zgłoszenia pod Fl. Chmielecka ul. Polna l. 6.

NOWY ROWER

Całkiem nowy rower
marki „Waffenrad-Styrya“.
Z powodu wyjazdu **za połowę ceny** do sprzedania. Lwów, ul. Wybranowskiego l. 5.

WAFFENRAD.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Kopernika l. 20